

Warszawa
08/14-01-2014
T. / Nr 2

NA SCENIE

Co to, k..., jest?!

Kronos, inspirowany „Kronosem” Witolda Gombrowicza, scen. i reż. Krzysztof Garbaczewski, Teatr Polski we Wrocławiu



Kronos” Gombrowicza, reklamowany jako wydarzenie dekady, sekretny, skandaliczny dziennik pisarza, okazał się lakonicznym, buchalteryjnym spisem sukcesów i porażek: biznesowych, zdrowotnych i seksualnych. **Krzysztof Garbaczewski**, który ma już na koncie inscenizacje „Iwony, księżniczki Burgunda” i „Opętanych” Gombrowicza, zajął się nie tyle samym „Kronosem” – ten ironicznie „idzie” podczas spektaklu na ekranie na pasku jako *breaking news* – co rozbuchanymi oczekiwaniami wobec „skandalicznej” książki. Aktorzy Polskiego opowiadają, odczytują albo dyktują swoje własne intymne dzienniki. Adam Szczyszczaj



© NATALIA DOBRZYŃSKA/EAST NEWS

brawurowo wciela się w rolę alter ego widza tej nudnawej, częściowo transmitowanej na kurtynę przeciwpożarową, częściowo odgrywanej bez pośrednictwa kamery, dramy i protestuje przeciw temu, co widzi: „Co to, k..., jest?! Ja się pod tym podpisywał nie będę, żeby się potem musieć ludziom tłumaczyć!”. Chciałby prawdziwej sztuki, prawdziwego teatru. Tylko że sztuki Gombrowicza dziś nie mają co liczyć nawet na mały procent zainteresowania, jakim cieszył się jego intymny dziennik. Spektakl Garbaczewskiego to opowieść o hipokryzji, ale

też o pamięci. Dekorację stanowią srebrne stożki – neurony. Wspomnienie-impuls przybiera postać króliczka, gdy bohaterowie ruszają za nim w pościg, grupka się zapętlą i już nie wiadomo, kto kogo ściga. Stojący na proscenium robot mechanicznie zapętlą kolejne kartki jedną frazą z „Zagubionej autostrady” Davida Lynch: „I like to remember things on my own way” – niby oczywiste, ale biorąc pod uwagę walki o pamięć i przeszłość, jakie toczą się od kilku lat w Polsce i polskim teatrze, chyba nie dla wszystkich.

ANETA KYZIOL